GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 171.

Dnia 31go Marca 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

AUSTRYA.

Do najważniejszych w naszych czasach zjawisk należy niezaprzeczenie przeobrażanie się Austryi. Nie dawno jeszcze zadziwiała świat niewdzięcznością, dziś zadziwia liberalizmem. Potomek Habsburgów, których nauczycielami byli przez wieki : jezuita i kapral, przeprowadza tak ważne reformy w swojém państwie, że najtwardszych przeciwników rozbraja; Austrya, na któréj granicy, według zdania filozofów, napisaném było : "tu myśleć przestają," wzbudza zazdrości pod wielu względami u tych nawet, którzy dotąd postępowi przewodniczyli. Rzeczywiście, wolność pisania i stowarzyszania się, równość cywilna, polityczna i religijna, wszelkie swobody człowieka i obywatela albo już są w życie wprowadzone, albo stoją na porządku dziennym najpilniejszych reform. W tych dniach przeprowadzono stanowczo jednę z najważniejszych kwestyj religijno-społecznych, kwestyą małżeństw cywilnych, przeciwko któréj Rzym najuroczystsze protesta wszędzie zanosi. Była to prawdziwa rewolucya moralna w Austryi uległéj dotąd nieomylności Rzymu.

Jakiekolwiek bądź powody naznaczać można téj radykalnéj przemianie w polityce Austryackiéj, chociaż klęski lat ostatnich i gwałtowna potrzeba podpierania chylącego się do upadku państwa przeważnie na jéj wywołanie wpłynąć musiały, trudno jednak nie przyznać, że duch czasu, parcie cywilizacyi i solidarność postępu nie zwyciężyły i tutaj staréj machiny despotyzmu. W każdym razie, jeżeli był i jest ratunek na ocalenie tak nienaturalnego zlewu różnorodnych celów, dążności i skłonności, jaki przedstawia państwo Austryackie, to ten fenomen w XIX wieku urzeczywistnić może tylko geniusz wolności, geniusz swobód przynależnych każdemu bez względu na jego ród i pochodzenie, bez różnicy na język jakim się wyraża, na modłę jaką Boga chwali.

Tak zapewne rozumuje liberalizm dzisiejszych sterników nawy Austryackiéj. Ale czy ta rachuba się sprawdzi, to pytanie dalekie jeszcze do rozwiązania. Być może że w odległéj przyszłości ludzie mniéj zważać będą na cechy i interesa, stanowiące to co się narodowością nazywa, a więcéj nierównie na dobrobyt moralny i materyalny. Tę kwestyą zostawmy poetom i filozofom, gdyż ona nie jest naszych czasów. Dziś kosmopolityzm tylko w dziedzinie religii, w ogólnéj harmonii świata i ludzkości znajduje swoje prawa i z wysokości ideału dopiero rzuca promienie swoje na łagodzenie obyczajów i stósunków między ludźmi. Prawem społecznem, wiążącém ludy jedną moralną attrakcyą, a zatém stanowiącém najpełniejszą podstawę ich zbiorowego przeznaczenia, jest dotąd w całéj sile narodowość, wyrobiona wspólném życiem w przeszłości, wspólną chwałą i wspólnemi cierpieniami, a jéj oswobodzenie ze wszech więzów jest jedyną rękojmią trwałéj i prawdziwéj wolności. Niechaj każda narodowość, na któréj wyrobienie złożyły się wieki, stanie w pełni swojéj swobody, a wtenczas sumienie ludzkie spokojném będzie o bezpieczeństwo wolności człowieka i obywatela. Wszelkie sztuczne, przypadkowe zaręczenia, przysięgi nie dadzą téj spokojności, nie wleją w duszę zadowolnienia; jakaś wewnętrzna obawa o jutro trapić je będzie nieustannie, gdyż to co powinno być prawem, wydawać się zawsze będzie łaską tylko, przemijającém ustępstwem.

Dla tego też Austryackie reformy, mimo ich niezaprzeczonéj wartości, tylko z daleka, ludziom nie sięgającym do gruntu rzeczy, wydawać się mogą jako lekarstwo gojące radykalnie rany przeszłości, jako zadatek błogiéj dla ludów Austryackich przyszłości. Austrya przerabia się społecznie i religijnie, to zaprzeczeniu nie ulega; ale jako państwo zajmujące ważne miejsce w stósunkach zewnętrznych, pozostała się tém czém dawniéj była, dynastyą Niemiecką, opartą przede wszystkiém na żywiołach Niemieckich, na interesie Niemieckim. Dziś już nie rada przyboczna cesarza, ale parlamentaryzm konstytucyjny stanowią o losie państwa; dziwnym jednak wymysłem geniuszu Niemieckiego, na 30 kilka milionów ludności składającéj Austryą, ośm zaledwo milionów Niemców porozrzucanych po całém państwie trzyma w rękach swoich nie tylko ster rządowy ale i wszystkie źródła ekonomii publicznéj. Wszystkie wyższe urzęda cywilne i wojskowe pozostały się jak dawniéj w rękach Niemieckich. Sejm składa się w przeważnéj części z Niemców; sądownictwo, wychowanie publiczne zależą w zupełności od kierunku Niemieckiego; Wiedeń koncentruje w łonie swojém tak jak za błogich czasów Metternicha wszystkie promienie życia i śmierci, nakłada podatki mienia i krwi, nominuje wszystkich urzędników od najwyższych do najniższych, jest zupełnym panem siły zbrojnéj, pokój i wojna są w jego wyłącznéj władzy, tak że kiedy interes dynastyi Niemieckiéj każe, to autonomie prowincyonalne, wszelkie swobody osobiste i obywatelskie zniknąć mogą od razu w przepaści, którą sztuczna budowa Austryi tyle razy już sprowadziła na ludy swoje.

Po dwudziestu blisko latach rzadkiéj w dziejach wytrwałości, Węgrzy zdobyli nareszcie na Niemieckiéj naturze państwa prawa odrębnego życia; ale czy długo je posiadać będą, to jeszcze zagadka. Przed niewielu dniami jeden szczery powiernik myśli Austryackich wygadał publicznie to co na dnie polityki Niemieckiéj spoczywa, to jest że w Austryi wszystko podlegać musi sile wojenéj i interesowi państwa. Zgromiono surowo tego niedyskretnego przyjaciela, ale nie mniéj pokazało się, jakie usposobienia przewodniczą w najwyższych sferach rządowych. Konieczność nakazała odłączyć koło Węgierskie od machiny centralistycznéj państwa i podzielono ją na dwie części : za Litawą Węgrzy panują nie tylko nad Węgrami ale i nad Słowianami różnych gałęzi a nawet nad Rumunami; z té

strony Litawy Polacy, Czesi, Niemcy, Tyrole Włoscy i różni Słowianie muszą słuchać jednego rządu Niemieckiego i od jego woli zupełnie zależeć. W Wiedniu zasiadają osobno ministrowie Węgiercy, osobno ministrowie przed-Litawscy i osobno ministrowie państwa. Sejmy prowincyonalne bez władzy stanowienia praw, wszechwładny reichsrath niemiecki, prawo wyborcze ułożone w sposób najdziwaczniejszy, gdzie nie potrzeby odrębnych narodowości, ale interesa korporacyj, stanów, miast i uniwersytetow przewodniczą, a po nad tém wszystkiém górująca racya stanu i dynastyi z gotową zawsze na wszystkie wteczne posługi biurokracyą, oto jest dzisieisze urządzenie dwu-jednolitości państwa Austryackiego, wymyślone przez wolnomyślnych centralistów. A jeżeli dodamy do tego przeciążenie ludności nad wszelką miarę podatkami, i ciągle rosnące deficyta skarbowe wobec wszelkich zbytków pierwszo-rzędnego państwa, łatwo sobie wytłómaczymy ten chłód, z jakim liberalne dobrodziejstwa Wiedeńskie przyjmowane są w krajach nie-Niemieckich; pojmiemy że jest ogromna liczba takich co z wielką niewiarą spoglądają na to raptowne rozmiłowanie się Austryi w liberalizmie. My szczególnie Polacy, którzy przez wiek cały przecierpieliśmy najokrutniejsze tortury jezuickiéj i despotycznéj Austryi, nie możemy się łatwo oswoić z umizgami liberalnéj Austryi. Duch przeszłości—Szela, Metternich, Stadion—stoją nam ciągle na myśli i nie pozwalają wierzyć w szczerość nowo nawróconych przyjaciół naszych. Nie wiadomo jeszcze, co przeważa w dzisiejszéj polityce Austryackiéj: czy obawa Moskwy, czy potrzeba naprawienia strasznych krzywd wyrządzonych Polsce od chwili kiedy czuła Marya Teresa podpisała rozbiór Polski i jednę z najpiękniejszych jéj dzielnic do swego imperyum przyłączyła. Gdyby Moskwa ofiarowała Austryi jakie nowe terrytoryalne dowody swojéj niewinności, gdyby w zamian za poświęcenie reform w Galicyi zaprowadzonych otworzyla się perspektywa powetowanla strat poniesionych we Włoszech i w Niemczech, czyżby liberalizm Wiedeński oparł się Moskiewskim pokusom, czyżby nie poszedł za przykładem czułéj Maryi Teresy i liberalnego cesarza Józefa? Te pytania kładziemy naszym Galicyjskim dyplomatom, którzy, zamknąwszy oczy na to co było i co jest, oddali się ciałem i duszą wdziękom teraźniejszéj Austryi. Tym zaś co jak my z wielką ciekawością ale zimno spoglądają na Wiedeński liberalizm, radzimy jak zawsze rachować przedewszystkiém na własne siły i korzystać ze swobód, jakich używają, na podniesienie ducha narodowego i na wyrobienie zgody międzty wszystkiemi warstwami społeczeństwa naszego.

KORESPONDENCYA.

Zabór Moskiewski, 14 marca.—Przesyłam wam wyjątek z listu pisanego po rossyjsku, w którym znajdziecie wiarogodne skréślenie nadużyć i gwałtów, jakich się rząd moskiewski i jego urzędnicy dopuszczają obecnie w naszéj nieszczęśliwéj Litwie:

.....Wyzucie ze wszystkiego obywateli, pozbawienie miejsc urzędników Polaków, rozbestwianie chłopstwa, a co najgorsza: przykłady demoralizacyi dawane przez czynowników sprowadzonych z Rossyi, doprowadziły Litwę do ostatecznego upadku. We wszystkich rossyjskich gazetach czytamy o rozbojach i napadach na dwory i na podróżnych. Otoż co raz więcej szerząca się nędza chłopstwa i demoralizacya urzędników niszczacych kraj są tego powodem. Czy w ten sposób postępując na drodze zruszczenia Litwy, pustosząc kraj i wypędzając mieszkańców, dojdzie Moskwa do zamierzonego celu, jest to bardzo wątpliwém! Kraj żyzny i bogaty, przynoszący Rossyi znaczne korzyści, obecnie stał się pustynią, i potrzebaby niesłychanych nakładów i kilkunastu lat usiłowań, żeby choć w jednéj dziesiątéj części przyprowadzić go do dawnego stanu zamożności do którego Litwini pracą i włożonemi w rolę i fabryki kapitałami doszli. Nie mówiąc o zbyt energicznych działaniach słynnego Murawiewa, zasadzających się na zrównaniu z ziemią siedzib obywatelskich i włościańskich, wycinaniu lasów i wypalaniu ogrodów owocowych i pól przez które lub obok których przechodziły oddziały powstańcze; nie mówiąc o administracyi (jeżeli podobne bezprawie można nazywać administracyą) za czasów Murawiewa i Kanfmana, pod których to panowaniem konfiskowano setkami majątki, z których władze miejscowe dobywały wszelkie dochody jakie się dobyć dały, bez robienia nakładów, a to ze sprzedaży wszelkiego inwentarza żywego i martwego i lasów... zwróćmy uwagę na teraźniejsze postępowanie Rossyi na Litwie.

Trzeba dodać, iż poprzednio jeszcze rząd miał zamiar przeprowadzić zruszczsnie Litwy przez osiedlanie prawosławnych w majątkach szlachty litewskiéj, zmuszając Litwinów prześladowaniem i kontrybucyami do sprzedaży, z drugiej zaś strony, ułatwiając prawosławnym nabywanie tychże majątków za pomocą pożyczek. W tym celu rząd dał kilka milionów rubli. Ale dawać naszym braciom tak ogromne kapitały do rozporządzenia, jest toż samo co dać owce wilkom do strzeżenia. Pokazały się niesłychane nadużycia i kradzieże. I tak przykład jeden wykaże prawość naszych urzędników. Afanassieff i Szter dowiedli swoich patryotycznych dążności w obruszczeniu Litwy. Pan Szter, predsiedatiel komisyi *wprowadzenia ruskiego elementu* (Ruskawo zemlewładenia), p. Afanassieff (przedsiedatiel mirowawo zjezda) należeli do komisyi oceniającéj majątki. Oceniali sami majątki i oceniali dobrze dla zjednania sobie posiadaczy; w wykazie jednak urzędowym przedstawiali wyższą daleko cenę. Podług rozporządzenia wyższéj władzy prawosławni nabywcy powinni byli otrzymać pożyczkę w $\frac{2}{3}$ częściach wartości majątku. Pan Af. np. przyjeżdża do obywatela N. i tak powiada: "Pański majątek wart jest "40000 rubli; podług instrukcyi powinienem taxować 10000 r. Jednak ja "sam kupię i dam panu całą wartość 40000 r.; ale pieniędzy nie mam, więc "tak zrobię: szacuję majątek na 100000 r., *ssudnaja kassa* da mi pożyczki "$66666\frac{2}{3}$ rubli; pan odbierzesz swoje 40000, reszta zaś $26666\frac{2}{3}$ rubli będzie "dla mnie. Wszedłszy w posiadanie, sprzedam wszystko w majątku co tylko "będzie do sprzedania; po upływie roku, nie opłaciwszy procentów ani po- "datków, rząd mnie wywłaszczy i majątek zniszczony sprzeda komu innemu, "ale pieniądze będą moje." Cóż się stało? Pan N. zgodził się na szacunek 40000 rubli, ale gdy przyszło do odbioru pieniędzy w kassie i odliczono mu 40000 rkbli, kiedy p. Af. nastawał na dalsze liczenie, pan N. oświadczył, że tylko tyle mu się należy—i cała intryga wykryła się. Afanassieff i Szter odsunięci zostali od obowiągków. Owe miliony przewieziono do Petersburga i pożyczek już nie dawano.

Teraz sprzedaż majątków sekwestrowanych i kofiskowanych odbywa się przez publiczną licytacyą; kupujący są po większéj części urzędnicy, którzy sami te majątki cenili, rozumie się, jak najniżéj. Zwyczajna ocenka majątków mniejszych nie przewyższała jednéj szóstéj do jednéj ósméj wartości realnéj; większe majątki ceniono nie wyżéj jednéj dziesiątéj części. Wszystkie zabudowania uważano jako ciężar gruntowy i odtrącano z ocenki wydatki na zburzenie ich. Amatorów na małe majątki było bardzo wiele, po większéj części nowoprzybyli urzędnicy; lecz ponieważ ci panowie przybyli bez odzienia a nawet bez obuwia, nadużyciami zaś swemi i kradzieżą nie mogli zebrać w tak krótkim czasie odpowiedniéj summy, to zmuszeni byli wchodzić w umowy z żydami, którzy od nowonabywców naprzód przed licytacyą kupowali lasy za wypożyczone pieniądze na kupno majątków. Mamy przykłady że majątek kupiony za 8000 rubli miał lasu wartości 20000 rubli, za który żydzi płacili na licytacyi 8000 lub 9000, wręczając nowonabywcy pieniądze dla wniesienia do skarbu za majątek. W taki to sposób sprzedano wszystkie majątki mniejsze po znacznie wyższych cenach nad taxę; lasy zaś żydom na handel, tak że śladu nawet nie będzie za lat kilka z tych pięknych litewskich lasów, prawdziwéj ozdoby tego nieszczęsnego kraju. Majątki zaś bezleśne lub mające lasy w miejscowościach nieprzystępnych dla handlu, majątki takie sprzedawano po cenie taxy za dodaniem kilku lub kilkunastu rubli. Większe posiadłości, do licytowania których stawali miejscowi jenerałowie i wyżsi urzędnicy, nie miały współubiegających się, gdyż każdy obawiał się ściągnąć na siebie niełaskę pana jenerała lub téż mirowego pośrednika (sędziego pokoju), u którego miał być w pewnéj zależności. Uzyskane ze sprzedaży majątków pieniądze będą odesłane do banku, i zanim otrzyma z nich cokolwiek wywłaszczony obywatel, umrzeć może z głodu. Tymczasem nowonabywcy, nie mając kapitałów na rozpoczęcie zniszczonego gospodarstwa, ani inwentarza, ani pieniędzy na nabycie inwentarza, ziemia będzie leżała odłogiem, nie będzie czém siać, i nie będzie można nawet zebrać tego co już zasiano. Nowonabywcy już teraz w rękach żydów, zmuszeni będą sami się wywłaszczyć. Tymczasem drożyzna wzrasta, głód się wzmaga!

Obywateli, których majątki nie należą do kategoryi przymusowéj sprzedaży przez licytacyą, rząd stara się zmusić do tego drugiemi środkami. Środkami temi są kontrybucye. Ostatnia, 23procentowa, naznaczona była na 1 stycznia 1868 r. a ogłoszona 25 grudnia 1867. Większa część obywateli otrzymała o tém wiadomość w kilka dni po 1 stycznja; ale rząd na to nie zwracał uwagi; kto nie zapłacił na termin, zmuszony był dopłacić 50 od sta. Wszyscy obywatele bez wyjątku zaczęli szukać pieniędzy, sprzedawano żydom zboże w snopach, resztki lasów; pozostałe srebra stołowe, i wszelkie zabytki dawnej zamożności pozbywano za bezcen. Obecnie liczba służby zmniejszona; robotnicy, parobcy rozpuszczeni; bydło, konie sprzedane; ziemia nie nawieziona nie wielki plon wyda, i na zapłacenie przyszłéj kontrybucyi już prawie żadnych środków nie ma. Już na całéj Litwie za zaległe podatki i kontrybucye wystawiono 900 majątków na sprzedaż, których licytacya odbyć się ma w m. maju.

Te prześladowania i ucisk narodowości polskiéj odbywają się w imieniu władzy najwyższéj. A ileż to nadużyć popełnia się przez miejscową administracyą i podrzędnych urzędników. Policya, szczególniéj powiatowa, miejscowi urzędnicy dopuszczają się strasznych gwałtów, nadużyć i rozbojów. Na przykład: gwałtowne zawładnięcie przez urzędnika policyi Skoryno domu pana S. w Wilnie. Na tę gwałtowną napaść miejscowa władza patrzy

przez palce i dozwala panu Skoryno pobierać z domu na swoją korzyść dochody aż dopóki pan S. za wyrokiem sądu nie odzyska zwrotu swéj własności. (*Wiest* i *Nowoje Wremia.*) Prywatne osoby dopuszczają się nadużyć, a policya to wszystko płazem przepuszcza. Prawosławny pop napoiwszy chłopów wódką napada na dom obywatela, odbija zamki i wyprowadza konie, podburzając chłopów do zburzenia domu obywatelskiego. (*Wiest.*) Urzędnik kontrolnéj izby kradnie u swego przyjaciela pieniądze i zostaje schwytany przy zmianie ich u żydów. Napady i rozboje zwiększają się. Ostatni numer *Wileńskiego Wiestnika* donosi o 5 grabieżach i napadach w końcu grudnia 1867 i na początku stycznia 1868 r. Szczególną uwagę zwraca na siebie banda rozbójników, która ukazała się w powiecie Kowieńskim. Na jenerała żandarmeryi w Wilnie napadli na ulicy w nocy urzędnicy i zdarli z niego płaszcz itd. Na podobne gwałty policya milczy; ale przemów tylko po polsku, niech pare osób zacznie z sobą rozmawiać na ulicy lub ksiądz katolicki odwiedzi sąsiada, a zaraz obudza się czujność policyi, natychmiast następują aresztowania i kary pieniężne. Podobne to fakta świadczą o téj administracyi i tym wyborze urzędników, którzy ster rządu trzymają w tym nieszczęśliwym kraju, oni to przykład dają chłopom do złodziejstwa i napadów i rozszerzają wszędzie nieukontentowanie przeciwko rządowi. Ale proszę mi zrobić lepszy wybór urzędników, kiedy po całéj Rossyi szukając z latarnią nic zdolnego i poczciwego nie znajdziesz. Wszędzie chciwość, chęć zbogacenia się krzywdą skarbu i bliźniego, żadnego pojęcia o poświęceniu się dla dobra ogółu, głupota i barbarzyństwo.

W numerze 50m *Dziennika Warszawskiego* z 14 marca, jakiś p. Krywoszkin napada na Mickiewicza z powodu jego "Histoire populaire de Pologne," nazywa go nieuczciwym i wspomina o jakiéjś Rossyi demokratycznéj. Pan Krywoszkin powinien jednak był być zadowolnionym z ustępu, który sam przytoczył, a w którym nie zgadzam się z Mickiewiczem. Jeżeli Rossyanie nie dali się przekupywać przez obce mocarstwa, jeżeli tak było w istocie, to nie poczucie potęgi było tego powodem, ale obawa przed swoim despotą, strach niewolnika, żeby nie był bity knutem, ćwiertowany lub łamany kołem. Znałem kilku urzędników w Rossyi, którzy brali łapówki, a jednak lękali się dopuszczać nadużyć i gwałtów, nie z powodu poczciwych zasad, ale z tchórzostwa żeby się nie wykryło i żeby nie byli oddani pod sąd. Pan Krywoszkin Polskę nazywa jezuicko-arystokratyczną, Moskwę zas silnie demokratyczną! Jakaż to różnica między dawną, niby-arystokratyczną, a nową, niby-demokratyczną Rossyą? Każdy co zna Rosyą i jéj historyą, powie razem ze mną, że w Rossyi dawnéj rząd patrzył przez szpary na kradzieże niższych urzędników, wszyscy zaś dygnitarze brali łapówki skrycie; a w dzisiejszéj Rossyi wszyscy jawnie i z całą bezczelnością dopuszczają się nadużyć i kradzieży. Że Rossya nie była nigdy arystokratyczną i obecnie nie jest demokratyczną, to nie ulega żadnéj wątpliwości. Bojary nie mieli nigdy życia politycznego, nie stanowili oddzielnego ciała, nie mieli żadnéj reprezentacyi w państwie, jak arystokracya w Anglii izbę lordów, lub Polska arystokracya izbę senatorów; był to stan niewolniczy, rządzony samowładnie przez despotę. Każdy człowiek z najniższech warstw społeczeństwa mógł być podniesiony do najwyższych godności i znowu do nicości przywrócony, pozbawiony rangi, urzędów, bity knutem, piętnowany i zesłany do Syberyi, i znowu ztamtąd do łaski wrócony, co zależało od fantazyi tyrana. Dygnitarz taki był sługą, niewolnikiem; gdyby miał posłany jedwabny stryczek przez cara, jak się to praktykowało w Turcyi z wezyrami i paszami, to posłuszny woli najwyższéj niezawodnie by się udusił; ale w Rossyi oszczędzano podobnéj rezygnacyi tym nieszczęśliwym stworzeniom. Mordowano ich bez żadnych formalności sądowych. Bojar moskiewski bez porównania był w większém poniżeniu i niewoli, aniżeli chłop w Polsce —jak ją nazywa p. Krywoszkin—jezuicko-arystokratycznéj. Bojar w podaniach do cara, pisanych zwykle ręką dijaków kościelnych, bo sam pisać nie umiał, nie ośmielił się nigdy nazwiska swego podpisać; podpisywał tylko imię i to zgrubiale, jak się chłopi teraz jeszcze w Rossyi wzajemnie nazywają; i tak np. nie Michał, Teodor, Alexander itd., ale zgrubiale: Miszka, Fedko, Saszka itp. Podpisywał się więc tak: "Miszka, hołop, biję czołem przed carem." Dopiero Piotr I kazał im podpisywać imie i nazwisko, na co wydał oddzielny ukaz. Rossya teraźniejsza nie jest domokratyczną, bo lud nie wpływa do rządów; chyba że i Turcyą nazwie p. Krywoszkin demokratyczną, lub téż pod tém nazwaniem przedstawia sobie: gburowatość, brak ogłady i równość wszystkich w obliczu despoty. Muszę jeszcze jednę dodać uwagę, że historya Rossyi nie daje nam wcale przykładów wysokiego wykształcenia moralnéj strony. Na przykład wziąwszy cały okres panowania Tatarskiego, widzimy jak książęta jeździli do hordy, robiąc wzajemnie intrygi na siebie, jak chana uważali za swego władzcę znosząc wszelkie obelgi i poniżenia, jak na skinienie jego wzajemnie się mordowali, jak z kolei książęta, biorąc jakby w dzierżawę haracz płacony chanowi, obdzierali innych kniaziów, biorąc podwójny haracz, jeden dla chana, drugi dla siebie. W takiéj szkole parę wieków przeżywszy, śmiało można powiedzieć, że skłonność do przedajności mogła się wyrobić.

W tymże samym numerze *Dziennika Warszawskiego* znajduje się dowód z *Wileńskiego Wiestnika*, że lud Polski nie tak chętdie wstępuje w szeregi wojsk rossyjskich, jak donosiły raporta urzędowe, kiedy dla uniknienia tego zaszczytu broni się siekierami, nożami i kijami.

Projekt dyrektora Towarzystwa Kredytowego, jenerała Gecewicza, nowéj pożyczki dla obywateli ziemskich w Króiestwie, został odrzucony w Petersburgu. Nowy dowód, że rząd dąży do zupełnego zubożenia i zniszczenia Polski.

Gazety moskiewskie donoszą o przygotowaniach do przyjęcia w miesiącu czerwcu cesarza Napoleona w Petersburgu, o zgromadzeniu w Carskim Siele 100000 wojska dla odbycia rewii. Czyżby cesarz Napoleon przybył do Petersburga bez swojéj milionowéj armii? czyżby chciał się narazić na demonstracye hołoty agitowanéj przez tak zwanych patryotów? czyżby chciał wystawiać na niebezpieczeństwo życie swoje, tak potrzebne dla przebudowania Europy? Jest to zagadką niepodobną do rozwiązania.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy pod d. 2 marca:

Wiadomości podawane przez nas w listach ostatnich co do aresztowań w zupełności się sprawdziły. Emisaryusz od komitetu emigracyjnego(!?) przyjechał do nas uprzedzony doniesieniem z Paryża do policyi Warszawskiéj. Ta ostatnia pozwoliła działać emisaryuszowi i tym sposobem zdołano poznać u kogo bywa. Przy pomocy innych jeszcze intryg policyi tajnéj osadzono w więzieniu kilkadziesiąt osób. Obecnie możemy wam donieść, że znaczną część aresztowanych uwolniono jako *niewinnych*; cała zaś sprawa musiała mieć mikroskopijne rozmiary, kiedy chwycono się rzeczy tak niepotrzebnéj jak robienia teraz pieczątek rządu narodowego, i kiedy wam powiem że pracę tę wykonywał 14letni malec, bez wiedzy właściciela zakładu. Nieletni winowajca wraz z właścicielem puszczeni byli od razu na wolność; drugi jednak ma zapłacić kontrybucyą za to że nie wiedział co się w zakładzie jego dzieje. P. Sławiański, którego koncerta narodowo-słowiańskie w resursie obywatelskiéj zrobiły zupełne fiasko, nagle opuścił Warszawę z rozkazu jak mówią policyi. Przyczyną nagłego wyjazdu mają być *plakaty pochodzące jakoby od Emigracyi Polskiéj*, których rozszerzeniem mieli się zająć śpiewacy Słowiańscy.

Mieliżby kochani bracia Słowianie być już w podejrzeniu u Moskali?

— Car wydał nareszcie ukazy znoszące ostatnie szczątki administracyjnéj odrębności Królestwa Polskiego. Odtąd 10 gubernij *kraju nadwiślańskiego* włączone zostały jak wszystkie inne Moskiewskiego caratu do odnośnych ministeryów w Petersburgu, a Warszawa straciła wszelką cechę stolicy. Dla Polski ten nowy dowód Moskiewskiéj zapamiętałości nie ma wielkiéj wagi, polityka Carska już przed temi ukazami spełniła wszystko co jéj dzika nienawiść podyktowała; ale dla Europy jest to nowy policzek, którego pokorne zniesienie może mieć smutne następstwa w przyszłości. W Paryżu i w Londynie nowe ukazy cara nie zrobiły żadnego wrażenia; w Wiedniu zaś sprawiły podobno skutek przepełnienia miary. Rozmaite przypuszczenia i wnioski robiono z tego powodu; Austryi a szczególnie p. Beust'owi przypisywano śmiałe zamiary. Nie powtarzamy ich, gdyż nam nie słów, ale czynów potrzeba, ażebyśmy ocenić mogli szczerość nowo nawróconych przyjaciół narodowości Polskiéj.

— Wśród dzikiéj nienawiści, jaką pała do nas cała prassa Moskiewska, uderzający kontrast stanowi dziennik *Nowoje Wremia*. Korespondent Warszawski tego pisma w swoim trzecim z kolei liście zadaje sobie pytania: czy Polacy stanowią narodowość oddzielną (odpowiada twierdząco); czy zlanie ich organiczne z Rossyą jest podobne (przeczy autor temu); czy zgoda jest możliwa (odpowiada znowu twierdząco). Cały list, mówi korespondent do *Dziennika Poznańskiego*, tchnie takim rozsądkiem i umiarkowaniem, taką bezstronnością i zgodą, iż trudno nie oddać sprawiedliwości szanownym redaktarom jako też i podziękować korespondentowi *Nowoje Wremia* za to słówko uznania tak rzadkie w prassie Moskiewskiéj.

— Korespondent piszący z Litwy do *Dziennika Poznańskiego*, donosząc o usunięciu Baranowa i jego doradzcy Czertkowa, a zamianowaniu w ich miejsce Potapowa, hetmana kozaków, naczelnikiem Litwy, opisuje jeden z świeżo w Wilnie popełnionych i do śmieszności posuniętych gwałtów, który dobitnie charakteryzuje głupotę i dzikość tamtejszego gubernatora Paniutyna, Nużnikiem zwanego :

Głupszego idioty trudno sobie wyobrazić. Jest to wielki człowiek do niesłychanie drobniutkich interesów. Niedawno powziął on wiadomość, że wszyscy stróże w Wilnie po polsku rozmawiają. Naturalnie okropną tę zbrodnię postanowił rozumny gubernator w samym zarodku stłumić, i dla tego rozkazał wszystkim stróżom stawić się przed sobą dla zrobienia smotru. Rozkaz święcie wykonano. Stróżów poustawiano w szeregi; pan gubernator ze znanym łotrem a pełniącym tu obowiązki policmajstra, Fedorowem, przybył na smotr. Pomiędzy stróżami znalazło się bardzo wielu sołdatów odstawnych, poobwieszanych orderami. Z tych Paniutyn pyta się jednego, gdzie służył i jakiéj jest nacyi (narodowości)? W leibgwardyi, Paliak, była odpowiedź sołdata. Usłyszawszy to, wpadł w wielką wściekłość, a wymyślając jak najdoskonaléj na sołdata, jął mu dowodzić, że Polakiem być nie może, bo takiéj nacyi na świecie nie ma: car rozkazał, żeby jéj nie było, więc "byt' pa siemu." Pomimo téj mowy, następny, zapytany o nacyą, znów nazwał się Polakiem, za co znów podobnie jak piérwszy otrzymał wyrazistą admonicyą. Z kolei trzeci zapytany o swoją nacyą, obawiając się upomnienia, szybko a ostro odpowiedział: katoliczeskoj. Panu gubernatorowi już więcéj cierpliwości nie stało, i rozpędziwszy wszystkich stróżów, wpadł jak szalony do kancelaryi, gdzie polecił natychmiast napisać rozkaz do wszystkich właścicieli domów, aby nadal na stróżów przyjmowali tylko "błagonadieżnych i prawosławnych" i nie inaczéj tylko z jego rekomendacyi. Właściciele jednogłośnie odpowiedzieli, iż polecenia powołanego wykonać nie mogą, chyba że gubernator przyjmie na siebie odpowiedzialność za kradzieże, jakieby spełnić mogli rekomendowani stróże. Ponieważ pan gubernator, jako prawowity Moskal, zna doskonale charakter moskiewski, więc w żadne rękojmie wdawać się nie chciał. A tak, pomimo pogróżek, nikt stróża nie zmienił.

— Korespondent dziennika Paryzkiego *La Presse* zapewnia z Bruxelli, że w tém mieście drukuje się w téj chwili bardzo ciekawa broszura pod tytułem : Polska, Francya i książe Napoleon. Broszura ta wzięła za dewizę słowa wyrzeczone przez księcia Napoleona w rozprawach nad kwestyą Polską w senacie Francuzkim : "Zawsze miałem serce Polskie." Ojcostwo jéj przypisują sekretarzowi księcia.

EMIGRACYA.

— W przedmiocie zagrożonego pobytu braci naszych w Rumunii, agencya telegraficzna Havas donosi z Bukaresztu pod datą 23 marca następującą wiadomość urzędową :

Zupełnie jest niedokładném (il est complètement inexact), jakoby Polacy mieli być wydaleni z terytoryum Rumuńskiego. Przeciwnie, rząd Rumuński uważa sobie za obowiązek oświadczyć, że nigdy nie miał powodu żalenia się na Polaków i że kilku z nich jest nawet użytych do posług rządowych.

Jakkolwiek oświadczenie to urzędowe potwierdza wiadomości, jakieśmy mieli o przyzwoitém zachowaniu się Polaków w Rumunii, jednak nie zaprzecza stanowczo pogłosce o wydaleniu naszych braci z Księstw Naddunajskich; wątpliwe wyrażenie jakiego użyto, complètement *inexact*, każe przypuszczać że i w bajce jest coś prawdy. Bliższą, lecz wcale nieuspokojącą wiadomość o obecém położeniu naszych braci w Rumunii udziela *Gazecie Narodowéj* korespondent z Bukaresztu :

Mylném jest, jakoby ministerstwo wydało rozkaz do władz podwładnych, szczególnie w Mołdawii, mający na celu wydalenie siłą-mocą za granicę zamieszkałych tamże Polaków, tak emigrantów jako też paszportowców, i jakoby rozkaz ten na 20 naszych rodakach z okolic Michaleny, Romaniu, Foltyczan i Bakowa wykonano. List z 5 marca, jakiśmy tu z Michalen od jednego z naszych rodaków otrzymali, nie wspomina ani jedném słowém o podobném zajściu, dowiadywania się zaś nasze na miejscu w kompetentnych sferach nie pozwalają wierzyć wistnienie tak monstrualnego rozporządzenia. Z tego jednak com tu powiedział nie wypływa bynajmniéj, by nam tu bardzo sprzyjano; przeciwnie, z prądu, na jakim jest unosi p. Bratiano, przekonywamy się z każdym dniem co raz bardziéj, że jesteśmy solą w oku Rumunom, i że szczerze chcianoby pozbyć się nas ztąd, jednak mniej rozgłośnemi a za to więcéj skutecznemi środkami. Oto wydalono wielką część naszych z posed rządowych; rozmaitemi jawnemi i tajnemi rozporządzeniami utrudniono, jeźli nie uniemożebniono nam na każdém niemal polu sposób zarobkowania na kawałek chleba; co zaś do stanowiska naszego politycznego, usiłowano nas zdyskredytować w opinii publicznéj śmiesznemi denuncyacyami, by tym sposobem wywołać reklamacye państw ościennych i obrużyć przeciw nam przychylne nam dotąd rządy. To się jakoś nie powiodło, więc wrócono ponownie do piérwszych środków, to jest postanowiono brakiem pracy i zarobku, a więc niedostatkiem i nędzą zmusić nas do dobrowolnego ustąpienia z Rumunii. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dopnie rząd tego celu w niedługim już czasie, a to w skutek najnowszego rozporządzenia ministra robót publicznych, p. Donicza, do prefektów, mocą którego wszelkie kontrakty i umowy inżynierów z gminami, celem indywidualnego podziału gruntów włościańskich, mają być zniszczone i jako niebyłe uważane. Podziałem gruntów, przypadających włościanom po przeprowadzonéj przed dwoma laty delimitacyi, mają odtąd według powyższego rozkazu ministeryalnego zajmować się popi i prymary (wojtowie)(!) Jasno, że p. minister chciał tym rozkazem dotknąć przeważnie Polaków. Słynie on bowiem jako zacięty obcoa szczególnie polako-żerca, i wie, że w całym kraju prawie wyłącznie tylko polscy inżynierowie zajmowali się podziałem gruntów włościańskich i wykonywali takowy ku powszechnemu zadawoleniu stron interesowanych. Dziś wszystkie roboty pomiarowe mają bać przerwane, gdyż prefekci mają surowy rozkaz, pod osobistą odpowiedzialnością, wprowadzić natychmiast popów i prymarów w funkcye inżynierów. Z porządku rzeczy wypadnie p. ministrowi odsyłać powstałe ztąd reklamacye chłopów, procesa sporne itp. do rozstrzygnięcia metropolicie.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Dnia 11 marca umarł w Bruxelli Józef Kalasanty Godebski, inżynier, syn znanego poety Cypryana Godebskiego, który poległ pod Raszynem w 1809. Waleczny oficer z 1831 r., Józef Kalasanty służył następnie w wojsku Belgijskim; zawsze wierny ojczyźnie, całém życiem zasłużył sobie na powszechny szacunek współbraci i cudzoziemców.

— Wielką stratę wyrządziła nam śmierć przyjaciela naszego Ludwika Ozeasza Lublinera, zmarłego w Bruxelli, dnia 23 lutego. Życie jego znane jest w kraju i w emigracyi. Gorącą miłością Polski, zasadami demokratycznemi, pod chorągwią których niezmordowanie walczył, licznemi pracami literackiemi politycznéj i prawniczéj treści, walką wreszcie jaką wypowiedział religijnym i społecznym przesądom, Lubliner znacznie się przyczynił do wyrobienia téj jedności pomiędzy katolikami a izraelitami w naszym kraju, która tyle pocieszających dla przyszłości narodowéj pokazała już dowodów w ostatnich latach. W tém leży największa zasługa Lublinera. Cześć jego pamięci.

— Bolesną szczerbę między towarzyszami walki o niepodległość w 1831 r. zrobiła śmierć Antoniego Olszewskiego, majora wojsk polskich, ozdobionego krzyżem wojskowym *Virtuti militari*. Droga polityczna, którą postępował, nie była naszą drogą, ale zacność charakteru i postępowanie nacechowane zawsze żołnierską godnością wzbudzały nasz szacunek i poważanie. Umarł w Auxerre, 20 marca.

— W Boulogne-sur-mer, dnia 22 marca, umarł w 56m roku życia Bertold Wierciński. Urodzony był na Wołyniu we wsi Łazuczynek, służył w artyleryi u rakietników, w 1831 został ozdobiony krzyżem złotym i postąpił na podporucznika, w 1848 wziął udział w kampanii Sycylijskiéj. Większą część żywota tułaczego spędził w Anglii, gdzie za uprzejmość i wylane dla braci serce był lubiany od kolegów.

— Dnia 4 marca umarł w Londynie ks. Stanisław Kołomyjski. Urodził się w r. 1801, w Augustowskiém. W 1831 pełnił obowiązki kapelana przy powstaniu Kowelskim, a późniéj w legii Wołyńskiéj.

—Dnia 24 grudnia z. r. umarł w Londynie, w szpitalu ubogich, Floryan Rybakowski. Miał lat 57, rodem był z Polesia, w 1831 r. służył w kawaleryi.

— Dnia 7 marca umarł w Londynie, w 65m roku życia, Stanisław Maciejowski. Był rodem z Warszawy. Dawał lekcye muzyki. Najbliżsi krewni zechcą zgłosić się do p. A. B. 20, Paddington Green. London. N. W.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem kończy się XIX oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty na następny oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.